

DOROTA KUNCEWICZ
WOJCIECH KRUSZEWSKI

Z SZACUNKU DO... Z DOŚWIADCZEŃ BADAŃ TRANSDYSCYPLINARNYCH

Humanistyka akademicka, w tym również nauka o literaturze, stała się częścią ruchu, którego uczestnicy próbują poszerzyć granice naukowej refleksji, przekraczając ramy tradycyjnie rozumianych dyscyplin uniwersyteckich. Hasłami wywoławczymi dla tej tendencji intelektualnej są m.in. multi-, inter-, trans- czy postdyscyplinarność. Dyskusje o problemach związanych z podejmowaniem tak zorientowanych metodologicznie prac badawczych toczą się na konferencjach, seminariach, na łamach publikacji¹. Jednym z wielu pytań stawianych przez uczestników tej debaty jest, czy środowiska i instytucje uniwersyteckie są gotowe

Dr DOROTA KUNCEWICZ – adiunkt w Instytucie Psychologii Akademii Pedagogiki Specjalnej; psycholog; e-mail: dkuncewicz.aps@gmail.com

Dr hab. WOJCIECH KRUSZEWSKI – prof. KUL, kierownik Katedry Tekstologii i Edytorstwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; e-mail: wojciech.kruszewski@kul.pl

¹ Zob. m.in.: P. LEAVY, *Essentials of Transdisciplinary Research. Using Problem-Centered Methodologies*, Walnut Creek 2011; *Głosy w sprawie interdyscyplinarności. Socjologowie, filozofowie i inni o pojęciach, podejściach i swych doświadczeniach*, red. J. Kurczewska, M. Lejzerowicz, Warszawa 2014; S.P. KEMP, P.S. NURIUS, *Preparing Emerging Doctoral Scholars for Transdisciplinary Research. A Developmental Approach*, „Journal of Teaching in Social Work” 2015, nr 1-2, s. 131-150; J.K. RADEMAEKERS, *Is WAC/WID Ready for the Transdisciplinary Research University?*, „Across the Disciplines” 2015, nr (2), <http://wac.colostate.edu/atd/articles/rademaekers2015.cfm>; M.A. THOMPSON, S. OWEN, J.M. LINDSAY, G.S. LEONARD, S.J. CRONIN, *Scientist and Stakeholder Perspectives of Transdisciplinary Research. Early Attitudes, Expectations, and Tensions*, „Environmental Science & Policy” 2017, nr 74, s. 30-39. DOI: 10.1016/j.envsci.2017.04.006. Od 2012 roku odbywa się cykliczne Transdyscyplinarne Sympozjum Badań Jakościowych, a w 2016 roku NCBiR ogłosiło konkurs na Interdyscyplinarne Programy Studiów Doktoranckich.

na takie badania? Czy jesteśmy gotowi podjąć trud wyjścia poza pewne nawyki? Czy jesteśmy w stanie przeorientować nie tylko nasze praktyki badawcze lub utrwalone w tradycji naszych nauk sposoby komunikowania wyników, ale także podejście recenzentów do ich pracy? Konieczność przemiany myślenia w obliczu coraz częstszego przekraczania ram poszczególnych dyscyplin dotyczy przecież także recenzentów². Ujmując rzecz inaczej: czy jesteśmy gotowi uznać praktycznie, a nie tylko deklaratywnie, że dyscyplina, którą reprezentujemy, nie ma monopolu na czynienie świata bardziej zrozumiałym, a to, co wypracowano na innym gruncie naukowym, może być ważne i pożyteczne w zbliżaniu się do prawdy? Konsekwencją udzielenia odpowiedzi twierdzącej na to pytanie jest, że żadna z dyscyplin nie może być na usługach drugiej. Wiąże się to z ważką komplikacją natury praktycznej. To, co oczywiste na gruncie jednej dyscypliny, w ramach innej wydaje się czasem przynajmniej wątpliwe. W praktyce badań transdyscyplinarnych zrozumienie racji drugiej strony wymaga prawdziwego wysiłku, zaangażowania i zaufania. Patrząc na rzecz z czysto ludzkiej perspektywy wymaga to szacunku³.

Rola recenzentów tekstów powstałych na kanwie badań transdyscyplinarnych jest wymagająca, muszą oni bowiem podążać za tokiem wywodu również poza znanym sobie terytorium. W pracach transdyscyplinarnych niemożliwe jest opisanie całego metodologicznego zaplecza zaangażowanych w nie nauk. Wymaga to więc od autora opinii wydawniczej pewnej dozy wiary w kompetencje autorów, bo raczej niemożliwe jest gruntowne zapoznanie się z całą dyscypliną obcą własnej praktyce badawczej. Zasadniczą trudność w komunikowaniu wyników takich badań nastarcza to, że przedstawiciele jednych dziedzin domagają się wyjaśnień, które inni uważają za zbędne. W praktyce transdyscyplinarnej wcale nie takie oczywiste okazuje się banalne przekonanie, że zwięzły artykuł w naukowym czasopiśmie nie jest podręcznikiem, że żaden autor nie zaczyna

² Nakłada się na to pewien szczególny kryzys, którego doświadczamy od dłuższego już czasu. Uważne czytanie, szeroki horyzont, choć mogłyby się wśród tej grupy naukowców wydawać standardem, wcale nim już nie są (zob. J.E. EVANS, *Electronic Publication and the Narrowing of Science and Scholarship*, „Science” 2008, nr 321, s. 395-399; Z. LIU, *Reading Behavior in the Digital Environment*, „Journal of Documentation” 2005, nr 61, s. 700-712).

³ Możemy ignorować ludzki wymiar relacji w nauce, zauważać tylko wymiar merytoryczny. Jednak ton, w jakim toczy się wiele dyskusji naukowych, wydaje się przeczyć tezie, że debaty te mają wyłącznie charakter profesjonalnej wymiany uwag; są one naznaczone emocjonalnym zaangażowaniem jej uczestników. Taki brak szacunku w debacie widoczny jest np. w dyskusji między Anną Wierzbicką a Richardem Lazarusem, która miała miejsce ponad 20 lat temu (por. A. WIERZBICKA, *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, tłum. I. Duraj-Nowosielska, Warszawa 2016, s. 31).

wszystkiego od metodologicznego zera, że aby zrozumieć używany przez niego termin, nieraz trzeba odwoływać się do innych artykułów, wertować kolejne tomy w bibliotece, robić notatki⁴.

Niniejszy artykuł powstał w wyniku refleksji nad komunikacją między badaczami prowadzącymi dociekania transdyscyplinarne oraz ich recenzentami. Odnosimy się tu nie do deklaracji, ale do własnej recenzenckiej i badawczej praktyki. Jeśli więc niekiedy wyjaśniamy sprawy, które można uznać za już przedyskutowane w refleksji o transdyscyplinarności, to czynimy tak tylko dlatego, że nie znajdujemy one swojego przełożenia w praktyce.

Wspólnym mianownikiem dla zaobserwowanych przez nas problemów jest ujawniona w tytule niniejszego artykułu postawa szacunku. Szacunek nie jest terminem naukowym. Zwrócenie uwagi na tę postawę umożliwia jednak ukazanie prawidłowości zachodzących podczas recenzowania prac o charakterze transdyscyplinarnym. Konieczność wyjaśnienia metodologicznych podstaw naszych dociekań, i to wyjaśnienia skierowanego do grona fachowców w dziedzinie nauki, pozwoliła nam zauważyć, jak wiele jest w naszej metodzie badawczej miejsc trudnych do zaakceptowania dla osób inaczej metodologicznie zorientowanych. Rozbudowany wywód na ten temat w związanej odpowiedzi na recenzję nie był często możliwy. Dlatego zdecydowaliśmy się zebrać nasze przemyślenia, nadać im postać osobnego artykułu i tu wyłożyć wszystkie nasze racje, nasze rozumienie problemu.

Nasze badania rozpoczęliśmy w 2012 roku. Doświadczenie z recenzentami zebrane w ciągu około czterech lat w ramach konferencji i podczas przygoto-

⁴ Czy można formułować wobec autorów takich prac oczekiwanie, by tekst stał się czytelny dla laików? Michał Heller uważa, że wysiłek leży także po stronie czytającego, i to czytającego z cenzurą naukową: „Wiele godzin spędziłem nad pewnym artykułem z «Journal of Mathematical Physics». Trafiłem na słabo znany mi formalizm matematyczny. Pierwsze czytanie dało tylko ogólną intuicję. Ponieważ jednak temat był związany z tym, nad czym obecnie pracuję, więc nie chciałem zadowolić się intuicjami. Ale związany artykuł w naukowym czasopiśmie nie jest podręcznikiem. Autor nie zaczyna wszystkiego od zera. Ażeby zrozumieć używany przez niego symbol lub termin, nieraz trzeba odwoływać się do innych artykułów, grzebać w bibliotece, robić notatki. Stopniowo, krok po kroku, przełamuje się niezrozumiałe wzory. Jeden symbol zaczyna wyjaśniać następne. Węzeł powoli się rozplątuje. Sens był tam od zawsze, ale przewyższał moje możliwości. Skomplikowaną całość musiałem rozłożyć na prostsze składniki, zredukować do tego, co już mogło do mnie przemówić sensem. Ale to jeszcze nie koniec. Potem znowu trzeba wszystko skomponować w pierwotną całość. Jeżeli w niej brakuje choćby jednego, małego elementu, to cały wysiłek na nic: formalizm nadal milczy swoją pustką. I dopiero wtedy, gdy ten ostatni brakujący element wskoczy na swoje miejsce, dopiero wtedy rozbłyśka światło. Wszystko jest tak, jak być powinno – proste i przejrzyste, logiczne w najmniejszych szczegółach” (M. HELLER, *Wszechświat jest tylko drogą*, Kraków 2012, s. 61-62).

wywania publikacji postanowiliśmy opisać na przykładzie projektu naukowego realizowanego w latach 2015-2016, na kanwie którego ujawnił się symptomatyczny i dla nas ciekawy problem w porozumiewaniu się. Ze względu na ważne różnice sygnalizowane terminami ‘interdyscyplinarność’ czy ‘transdyscyplinarność’, na wstępie chcemy uniknąć deklaracji co do natury projektu. W tym miejscu niech wystarczy ten opis: zespół złożony z psychologów i filologów zajmujących się polskim piśmiennictwem prowadził badania nad wypowiedziami osób dorosłych na temat ich życia⁵.

Na etapie analizy wykorzystywaliśmy przede wszystkim kompetencje literaturoznawcy. Jednak ostatecznie (jeśli weźmiemy pod uwagę cel dociekań i sposób komunikowania wyników) badanie zamierzone było jako mieszczące się w psychologii; rekapitulująca interpretacje perspektywa badawcza była natury psychologicznej. Zrezygnowaliśmy ze statystyk i przyjęliśmy perspektywę badań jakościowych. Procedura badawcza była trzyetapowa.

Pierwszy etap leżał w wyłącznych kompetencjach psychologa. To on określił interesujący nas problem (jak dana grupa badanych osób wypowiada się na wybrany przez badacza temat) oraz wyznaczył sposób zebrania danych (zarówno przeprowadzenie wywiadów, jak i dokonanie transkrypcji). Postępowanie na tym etapie było w całości poddane rygorom pracy psychologicznej.

Kolejny etap procedury badawczej był mocno zakorzeniony w postępowaniu literaturoznawczym. Zebrane wypowiedzi poddaliśmy takiej analizie, jakiej poddawane są teksty literackie. Interesował nas m.in. język tych wypowiedzi, ich kompozycja oraz ślady obecności schematów fabularnych w wypowiedziach.

⁵ Przedmiotem naszych badań była opowieść o życiu. W praktyce naszych badań wyglądało to następująco. Osoby badane poproszono o 10-, 20-minutową wypowiedź dotyczącą ich życia. Osoba badana nie знаła polecenia przed spotkaniem, wiedziała jedynie, że będzie się odnosiło ogólnie do jej życia. Przykłady pytań/ poleceń z dotychczas realizowanych projektów (m.in. D. KUNCEWICZ, W. KRUSZEWSKI, A. ZASIM, *Życie z szablonu CV. Doświadczenie pokoleniowe w narracjach młodych dorosłych*, „Kultura i Edukacja” 2016, nr 3, s. 64-85; D. KUNCEWICZ, E. SOKOŁOWSKA, J. SOBKOWICZ, *Parents' and Their Adult Children's Narrations on Upbringing*, „Annals of Psychology” 2014, nr 4, s. 775-791; D. KUNCEWICZ, E. SOKOŁOWSKA, J. SOBKOWICZ, *Which Literary Theory Tools Can a Psychologist Use for Interpreting Language Communication?*, „Polish Journal of Applied Psychology” 2014, nr 4, s. 71-94, DOI: 10.1515/pjap-2015-0022): „Jak byłeś(aś) wychowywany(a)?”, „Jak wychowywałeś(aś) swoje dziecko?”, „Opowiedz o ostatnich latach swojego życia”, „Opowiedz o zmianach w swoim życiu”, „Opowiedz o swojej relacji z mężem/ żoną”. Określenie ram czasowych dla takiej wypowiedzi (ok. 20 minut) wskazywało, że prosimy o obszerniejszą wypowiedź, ale nie egzekwowaliśmy tego wymogu. Osoba badana sama decydowała o tym, kiedy kończy wypowiedź. Nie była dopytywana i nie udzielano jej żadnych dodatkowych wskazówek. Zarówno pod względem treści, jak i długości wypowiedzi przyjmowano to, co osoba badana chciała opowiedzieć.

Ostatni etap procedury badawczej stanowiła interpretacja zebranych na drodze analizy informacji. Interpretacja ta polegała na wyjaśnianiu zaobserwowanych prawidłowości i prowadzona była przez psychologa. Wyjaśnienie to miało charakter przede wszystkim psychologiczny; dotyczyło ono treści ukrytych przez autorów wypowiedzi. Horyzont ten poszerzony został jednak o uwagi dotyczące aspektu kulturowego; zaobserwowane prawidłowości zostały osadzone (m.in.) w kontekście procesów edukacyjnych formujących osoby badane. Ten ostatni etap procedury badawczej uwzględniał spostrzeżenia już nie tylko psychologów, ale i literaturoznawców.

W tej procedurze badawczej literaturoznawca pozostał literaturoznawcą, a psycholog psychologiem. Ich kompetencje służyły rozstrzygnięciu problemu natury psychologicznej. Od filologa oczekiwano przede wszystkim wiedzy i umiejętności w rozumieniu tekstów, które zdobył w ramach swojej czystej dyscypliny. Jednak ostateczny efekt był wynikiem dialogu, niekiedy wręcz ścierania się opcji badawczych – psychologicznej i literaturoznawczej. Nie silono się przy tym na zbudowanie spójnego modelu badanej rzeczywistości, ale dążono do rozstrzygnięcia zagadnienia badawczego. Tym samym postępowanie to nazwaliśmy transdyscyplinarnym⁶.

Wszystkie te sprawy zostały w recenzjach zauważone. Na kanwie recenzyjnych wątpliwości wyróżniliśmy trzy główne problemy, które domagają się rozwinięcia:

1. problem rozumienia metody w badaniach transdyscyplinarnych;
2. problem kumulacji wiedzy i raportowania źródeł przekonań badawczych;
3. problem celu badań naukowych⁷.

⁶ G.H. Hadorn i Ch. Pohl, uznają rzeczywistość transdyscyplinarną za wysoce niezorganizowaną metodologicznie, trudną do jednoznacznego, normatywnego opisanie: „Thanks to the diversity arising from these factors, transdisciplinary research lacks the precise elements that underlie the strength and performance of disciplinary research: transdisciplinary research does not form a cognitive unity based on the common research issues, theories, models, and methods shared by a scientific community as a social unit. Co-operation and communication are regulated on a project-related basis and, as a general rule, they do not outlast the context created by the project”. Zob. CİZ, *Methodology of Transdisciplinary Knowledge*, [w:] *Unity of Knowledge. In Transdisciplinary Research for Sustainability*, t. II: *Methodology of Transdisciplinary Research*, red. G.H. Hadorn, Ch. Pohl, M. Scheringer, Oxford 2009, s. 4.

⁷ Osoby zainteresowane całościowym, bardziej pogłębionym ujęciem problemu ewaluacji badań transdyscyplinarnych odsyłamy do publikacji: J.T. KLEIN, *Evaluation of Interdisciplinary and Transdisciplinary Research. A Literature Review*, „American Journal of Preventive Medicine” 2008, nr 2, s. 116-123.

1. PROBLEM METODY

Badania transdyscyplinarne różnią się od badań multidyscyplinarnych przede wszystkim swoim nastawieniem na problem badawczy, a nie na wieloaspektowe wyłożenie jakiegoś tematu w osobnych, dyscyplinarnych perspektywach. Badanie interdyscyplinarne wymaga wypracowania wspólnego modelu rzeczywistości, którą mają się zajmować badacze z różnych dyscyplin; dąży się tu do skonstruowania wspólnej metodologii, idącej w poprzek wprzęgniętych do badania dyscyplin⁸. Transdyscyplinarność to krok dalej w fuzji dyscyplin zajmujących się określonym problemem:

[...] inputs and outputs are exchanged across disciplinary boundaries, in an evolved methodology which transcends 'pure' disciplines. [...] transdisciplinary involves an integration of knowledge⁹.

Perspektywa interdyscyplinarna jest trudna do realizacji w praktyce¹⁰. Polski badacz literaturoznawca Ryszard Nycz mówi wręcz o utopii interdyscyplinarności, która

ma doprowadzić do zintegrowanego opisu całej danej dziedziny przedmiotowej, opisu, który mógłby być współczesną wersją dawnego ideału opisu pełnego, pewnego i obiektywnego, [...] podsyca łatwo obserwowalną dziś skłonność do swobodnego wykorzystania narzędzi różnych dyscyplin, w tym literaturoznawstwa¹¹.

Opinia ta, ze względu na charakter prowadzonych przez nas badań, w których uruchamialiśmy kompetencje literaturoznawcze, była dla nas szczególnie istotna.

Przystępując do naszego badania, mieliśmy jasną świadomość, że nie stąpamy po ziemi niczyjej, że taki sposób prowadzenia dociekań naukowych, w których psychologowie sięgają w jakiejś mierze do dorobku badaczy literatury pięknej, ma już swoją tradycję. Wiele kluczowych pojęć i kategorii z zakresu poetyki

⁸ Zob. F. WICKSON, A.L. CAREW, A.W. RUSSELL, *Transdisciplinary Research. Characteristics, Quandaries and Quality*, „Futures” 2006, nr 38, s. 1046-1059.

⁹ T. HORLICK-JONES, J. SIME, *Living on the Border. Knowledge, Risk and Transdisciplinarity*, „Futures” 2004, nr 36, s. 441-456.

¹⁰ Zob. J. FICHNA, K. OSAJDA, A. PIENIĄDZ, B. SKOWRON, *Interdyscyplinarność z perspektywy młodych badaczy*, „Nauka” 2015, nr 4, s. 161-183.

¹¹ R. NYCH, *Kulturowa natura, słaby profesjonalizm. Kilka uwag o przedmiocie poznania literackiego i statusie dyskursu literaturoznawczego*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2012, s. 29-30

opisowej czy teorii literatury (jak styl, gatunek, narracja itd.) przejmowanych jest przez inne dyscypliny, w tym przez psychologię i, „rzec można, zadomawiają się one tym łatwiej w swych nowych środowiskach, im szybciej tracą atrybucje swej literackiej genealogii. Rezultatem takich interdyscyplinarnych poszukiwań jest nie tyle zintegrowanie wyników, co pogłębienie się tendencji do rozproszenia”¹². W rezultacie powstaje trudny do zaakceptowania bałagan terminologiczny. Ratunku przed tym zamętem upatruje Nycz w perspektywie transdyscyplinarnej¹³; jako rozwiązanie podaje on orientację, która z jednej strony zmierza „do identyfikacji powinowactw idących w poprzek (poniżej, powyżej) istniejących granic dyscyplin, z drugiej zaś – do uchwycenia historycznych procesów kształtowania i transformacji sztuk i nauk”. By uniknąć niebezpieczeństw wskazywanych przez Nycza, my również uznaliśmy, że pojęcia badawcze nie powinny być przekształcane czy stosowane analogicznie (tracą one wówczas swoją naukową proveniencję); winny one być dokładnie tymi samymi, co w swej pierwotnej dziedzinie, muszą być stosowane w taki sam sposób w różnych badaniach. Należy to oczywiście wyraźnie przedstawić w prezentacji badań, by czytelnik miał jasność, zgodnie z którą tradycją są używane terminy.

Do rozpoznania transdyscyplinarnego charakteru badań prezentowanych w jakiejś publikacji nie wystarczy więc retoryczne zagęszczenie tekstu, obecność w nim słów wskazujących na odczytanie autorów w literaturze naukowej, pochodzącej z różnych dyscyplin. Transdyscyplinarność jest praktyką badawczą, a nie praktyką pisarską. Arbitralne ustanowienie ram artykułu, deklaratywna transdyscyplinarność nie sprawi, że terminy rozpuszczą się w żywiole pisarskim pod piórem biegłego autora naukowego. Dlatego erudycja badacza musi tu iść w głąb, nie wszerz, *scil.* musi on mieć świadomość nie tylko znaczenia terminów, ale ich funkcji w ramach określonej dyscypliny, co więcej – musi tę autonomię terminologiczną uruchomić w badaniu, a nie tylko usprawiedliwiać wstępными deklaracjami. Tekst transdyscyplinarny jest wymagający najpierw dla autorów, bo w naszym przekonaniu nie może być on zwykłą sumą ich perspektyw, lecz musi stanowić nową jakość. To nie mogą być następujące po sobie np. dwa występy solistów; autorzy muszą „śpiewać” razem, choć powinno to brzmieć raczej jak polifonia niż śpiew unisono. To wtedy właśnie, przy takiej korelacji perspektyw badawczych ma szansę pojawić się ta nowa jakość, która zasługuje na miano transdyscyplinarności.

¹² Tamże.

¹³ Por. tamże, s. 30-31.

Pozwolimy sobie ten fragment naszego wystąpienia zilustrować konkretnym przykładem metodologicznego zamieszania. Na początek jednak uwaga ogólna. Jeśli badania prowadzone są w sposób transdyscyplinarny, stawia to określone wymagania nie tylko przed badaczami, lecz także przed recenzentami. W naszym wypadku problem polegał na tym, że etap analityczny, wymagający m.in. użycia kategorii narracji, był prowadzony w perspektywie literaturoznawczej. Cały projekt był jednak recenzowany przez psychologa, który upomniał się o tradycję psychologiczną w tym badaniu.

Recenzent jednego z naszych projektów zauważył: „Jakość badań jakościowych ocenia się na podstawie takiego przedstawienia przesłanek, aby czytelnik mógł sam dokonać wnioskowania paralelnego do procesu dokonanego przez badacza jakościowego”.

Przedstawione przez nas postępowanie łączyło badaczy z dwóch obszarów nauki oraz badania inspirowane tradycją nauk społecznych i nauk humanistycznych. Na etapie analizy kluczowa była dla nas tradycja humanistyczna, konkretnie: tradycja badań literaturoznawczych nad budową utworu. Jeśli więc recenzent zwrócił uwagę na deficyt w zakresie prezentacji przesłanek postępowania badawczego, to należą się dwa wyjaśnienia.

Należy jasno określić, jak my rozumiemy termin ‘przesłanka’. Przesłanka to dla nas zdanie przypisujące określone przekonania (w tym przekonania o charakterze dyrektyw badawczych) podmiotowi procedury badawczej¹⁴. Jeśli tak rozumieć ów termin, to opis procedury badawczej można traktować jako wykład przyjętych przekonań badawczych, detaliczny opis procedury badawczej. Tym samym czytelnik po zapoznaniu się z wykładem metody badania dysponuje pełną wiedzą na temat przesłanki otwierającej nasze dociekania naukowe.

Oczywiście, termin ‘przesłanka’ można rozumieć inaczej, choć nie będzie to rozumowanie metodologicznie poprawne, a jedynie będzie to rozumienie stosujące analogicznie słowo ‘przesłanka’ na określenie zupełnie innej rzeczywistości. (Co właśnie stanowi, naszym zdaniem, częstą bolączkę recenzji projektów transdyscyplinarnych.) Bo rzeczywiście, trzeba przyznać, że nawet dysponując wiedzą o dyrektywach badawczych, czytelnik istotnie nie mógł zweryfikować dokładnie wszystkich naszych wniosków, niektóre z nich musiał przyjąć na wiarę. Defekt ten wynika jednak nie z błędu związanego z niewyłożeniem przesłanki, ale z natury badanej przez nas rzeczywistości.

¹⁴ Zob. M. BONECKI, *Interpretacja humanistyczna a teoretyczna rekonstrukcja kultury*, „Filosofia” 2011, nr 1, s. 189-211.

Przedstawione przez nas wyniki bazowały na analizie i interpretacji opowieści osób dorosłych o ich życiu. Ostatecznie weryfikacja naszej analizy oraz interpretacji możliwa jest tylko poprzez zwrócenie się do tekstu, który był podstawą dociekań badawczych. Oznacza to, że albo czytelnik otrzyma cały tekst i będzie go mógł poddać własnej lekturze, a następnie swoje wnioski z tej lektury skonfrontuje z wnioskami badaczy, albo też wnioski z lektury badaczy zostaną opatrzone jakąś dokumentacją, np. cytatami potwierdzającymi tezy stawiane przez badaczy. Przygotowując nasze teksty do publikacji, kierowaliśmy się m.in. wytycznymi redakcji czasopism w sprawie objętości artykułu. Ograniczona wielkość komunikatu naukowego wykluczała możliwość podania całego korpusu badanych relacji, co więcej, w znacznym stopniu ograniczała dokumentację też badawczych odpowiednimi cytatami. To zresztą bolączka chyba wszystkich badań jakościowych. Pojawia się więc zasadna wątpliwość: jak zweryfikować poprawność takiego postępowania badawczego? W tym zakresie możliwe jest udzielenie dwóch odpowiedzi:

1. Badacze zarchiwizowali wszystkie opowieści, które zostały poddane badaniu. Na żądanie każdej osoby zainteresowanej weryfikacją naszych ustaleń możemy te opowieści przekazać do lektury. Tym samym każdy, kto zechce zweryfikować ustalenia, będzie mógł je skonfrontować z kompletną dokumentacją. Jest to postępowanie podobne do tego, które jest zwykłą, powszechną w naukach humanistycznych procedurą. Ustalenia badacza nie wymagają w tych naukach pełnej dokumentacji (np. interpretacja Szekspirowskiego *Makbeta* nie wymaga przedrukowania całej sztuki; badacz zakłada rudymenarną wiedzę czytelnika o tekście, a tezy badawcze ilustruje wybranymi, a nie wszystkimi możliwymi przykładami). Trudność z badaniami jakościowymi, których przedmiotem są wypowiedzi takie, jak te, które zainteresowały nas, polega na tym, że są to teksty nie każdemu dostępne. Tym samym niełatwo o kompletność przesłanki materialnej (wypowiedzeń, na kanwie których wyprowadza się kolejne wnioski). Trudność tę można jednak pokonać, zwracając się do badaczy, autorów artykułu.

2. Drugie rozwiązanie jest chyba ciekawsze, choć jeszcze bardziej oczywiste. Weryfikacja tego typu badań odbywa się poprzez przeprowadzenie własnych badań. Na etapie referowania przesłanek – jak wspomnieliśmy powyżej – należy bardzo precyzyjnie określić, kto był autorem tych wypowiedzi, jak były one zbierane oraz jak je czytano. Tym samym można uznać, o co upominał się cytowany powyżej recenzent, że przesłanka, rozumiana jako metodologiczna dyrektywa, została odkryta. Na końcu każdego artykułu stawia się zwykle pewną tezę natury interpretacyjnej. Cóż stoi na przeszkodzie, żeby zweryfikować takie badania, przeprowadzając podobne badania własne? Można, oczywiście, zakwe-

stionować założenia procedury badawczej, ale można też sprawdzić postawioną tezę, zbierając podobne wypowiedzi w podobnej grupie osób i stosując tę samą metodę analizy. Wówczas można najlepiej zweryfikować, czy przedstawiona teza jest do obrony. Moja lektura (przy zachowaniu tych samych dyrektyw czytelniczych) może sfalsyfikować lekturę poprzedników, którzy obcowali przede mną z jakimś dziełem, ale może ją też potwierdzić, może ją zmodyfikować...

Powyższy, nieco może zbyt długi przykład pozwala uchwycić wiele problemów, w tym te właściwe dla oceny postępowania w dziedzinie badań jakościowych. Dla nas ważniejsze są jednak te elementy, które nawiązują wprost do kwestii transdyscyplinarności. Sposób prowadzenia analizy tekstu jest właściwy dla metody postępowania literaturoznawczego. Wzbudziło to jednak wątpliwości recenzenta, który domagał się spłacenia długu wymogowi czystości metodologicznej, pojmowanej tak, jak to ma miejsce w psychologii. Stąd m.in. odmienne rozumienie terminu „przesłanka”. Powiedzmy wprost: przyjęcie uwag recenzenta i próba sprostania jego wymogom oznaczałyby pogrzebanie szansy na efektywne zakomunikowanie wyników badań. Przede wszystkim jednak – czy nadal byłyby to badania transdyscyplinarne?

W tym miejscu chcielibyśmy sformułować postulat szacunku recenzentów badań transdyscyplinarnych dla badaczy zaangażowanych w te badania. Nie można oczekiwać, że polonista stanie się psychologiem ani że psycholog przedzierzgnie się w polonistę. W badaniach transdyscyplinarnych chodzi właśnie o to, by nad problemem pochylali się ludzie wierni swoim dyscyplinom, a nie (co jest cechą badań interdyscyplinarnych) badacze tworzący na potrzeby swoich badań nowe modele rzeczywistości. Badań transdyscyplinarnych nie można w związku z tym prowadzić samodzielnie. Transdyscyplinarny dialog jest z konieczności otwarty na różne osoby; nigdy nie może być *soliloquium*, choćby było to *soliloquium* najbardziej nawet oryginalne.

Rozumiejący recenzent winien rozpoznać i uszanować różnice metod badawczych, terminologiczną autonomię, a troska o unifikującą perspektywę wyjaśniania określonego problemu nie może usprawiedliwiać metodologicznego zglajchszaltowania.

2. PROBLEM KUMULACJI WIEDZY

Z koniecznością pojednania w badaniach transdyscyplinarnych autonomicznych nauk wiąże się kolejny problem – problem dokumentowania przekonań i wyjaśniania znaczeń.

Pozwolimy sobie w tym miejscu na przykład odwołujący się do literaturoznawstwa. Skoro przedmiotem naszych badań były narracje o życiu i skoro etap analiz prowadzony był także przez literaturoznawcę, to dla każdego, kto zna tę perspektywę badawczą, dość oczywiste jest, że raczej prędzej niż później pojawi się w tych analizach termin ‘motyw’. Nie jest to kategoria o proveniencji psychologicznej, może się więc wydawać, że domaga się ona precyzyjnego wyjaśnienia. Problem jednak polega na tym, że jest to kategoria dość trudno definiowalna. Najczęściej ujmuje się motyw jako podstawową jednostkę świata przedstawionego. Ale... co to jest świat przedstawiony? Najprościej: jest to jedna z warstw dzieła literackiego. Nawet jeśli ktoś przymknie oko na to wyjaśnienie i nie zapyta, jakiego rodzaju to warstwa, co ją charakteryzuje, co pozwala na jej odróżnienie od innych warstw dzieła, może jednak zapytać: co to jest dzieło literackie? Podobnie rzecz się ma w psychologii. Powszechnie stosuje się np. termin ‘mechanizmy obronne’, choć rzadko kto wyjaśnia, co to dla niej/ niego znaczy.

Takie wyjaśnianie można prowadzić dość długo, na tyle długo, na ile recenzentowi starczy chęci do kwestionowania kolejnych słów, w których rozpoznaje terminy obce swojej profesjonalnej refleksji. Zasygnalizowana tu trudność sprowadza się do tego, że dobrą praktyką badawczą jest wstępne wyklarowanie wszystkich kategorii badawczych. (Oczywiście, inna sytuacja jest w wypadku tych prac, których autorzy stawiają sobie za cel wyjaśnienie tych pojęć jako takich.) W wypadku prac literaturoznawczych znakomita większość badaczy nie wyjaśnia jednak, czym jest motyw, nie wikła się w meandry terminologiczne, gdy chodzi o tę podstawową, acz skomplikowaną kategorię. Podobnie, jak nie wszyscy autorzy prac psychologicznych wyjaśniają, czym są mechanizmy obronne albo osobowość, a mimo to piszą o nich; i w znakomitej większości prac będących recepcją tych wystąpień naukowych taką praktykę milcząco się aprobuje.

Paradoksalnie, to jest właśnie powód, dlaczego niektórzy recenzenci upominają się o terminologiczne klaryfikacje. Spotykają w tekście termin, którego nie używają w swojej dyscyplinie albo taki, który w recenzowanej pracy stosowany jest inaczej niż w ich nauce. Jeśli rozumieją obowiązki badacza w pracy transdyscyplinarnej bardzo rygorystycznie, jeśli za wszelką cenę próbują oddzielić zjednoczone w takim postępowaniu dyscypliny – na pewno wówczas się upomną o niezbędne, ich zdaniem, uściślenia.

Gdybyśmy jednak próbowali rzetelnie udokumentować rozumienie wszystkich terminów stosowanych przez nas w badaniu transdyscyplinarnym, gdybyśmy, kierując się domniemanym dobrem odbiorcy psychologa, zechcieli przeprowadzić choćby pobieżną dyskusję nad znaczeniem i stosowaniem terminu ‘motyw’,

a mając na względzie domniemany komfort literaturoznawcy, zechcieli wyjaśnić, co to ‘osobowość’ – co byłoby efektem takich starań? Czy *de facto* nie byłoby to jednak wyrazem braku szacunku dla czytelnika, ale też dla autorów tekstu. Dla czytelnika – bo z tekstu robi się spis przypisów i pozycji w bibliografii, często nijak niezwiązanych z problemem podejmowanym w tekście; dla autorów – bo niemal każdą myśl musieliby oni przecież oprzeć na jakimś słowie. I tu pojawia się kolejny problem: absurdalne żądanie, by niemal każda myśl autora była oparta na cudzym tekście lub nawiązywała do cudzej myśli.

Oczywiście, jeśli autorzy przypisują sobie nowatorskie spojrzenie na coś, to ich obowiązkiem jest przejrzeć literaturę przedmiotu i spróbować odnaleźć ewentualnych poprzedników. Choć i tu nigdy nie ma gwarancji powodzenia, bo przecież, jeśli ktoś w języku portugalskim zrobił coś podobnego jak ja, to ja o tym jeszcze długo się nie dowiem¹⁵. Jednak taka postawa nie powinna dotyczyć każdej zawartej w tekście myśli. Żaden tekst naukowy nie jest, a przynajmniej nie powinien służyć ani prezentacji, ani sprawdzaniu wiedzy autorów. Kumulacja wiedzy jest czymś oczywistym i w środowisku naukowym nie trzeba chyba dowodzić za każdym razem tego faktu. Gdyby przyjąć konieczność prezentowania świadomości kumulacji wiedzy, żaden artykuł by się nie ostał. Uczciwość kazałaby sięgać niemal w każdym przypadku (w obrębie nauk społecznych i humanistycznych) do starożytnej filozofii i kolejnych pokoleń myślicieli, badaczy. Arogancją jest myślenie, że kumulacja wiedzy dotyczy ostatnich kilkudziesięciu lat.

Nasza postawa jest spójna z humanistyczną wizją uprawiania nauki. Wszystko, o czym piszemy, jest wynikiem myśli wielu pokoleń, również nowe myśli mają swoje źródła w refleksjach innych. I dzieje się to na bardziej podstawowym poziomie, niż na co dzień nam się wydaje, a co elegancko ujął Bachtin:

Każdy członek społeczności mówiącej dziedziczy słowo bynajmniej nie jako neutralną częśćkę języka, wolną od cudzych intencji i ocen, niezamieszkaną przez cudze głosy. Przeciwnie: przejmuje słowo od głosu cudzego, pełne cudzego brzmienia. Słowo przybywa do jego kontekstu z jakiegoś innego kontekstu, z bagażem cudzych interpretacji. Własna myśl mówiącego, biorąc słowo w swe posiadanie, znajduje w nim dawnych mieszkańców¹⁶.

¹⁵ Biorąc pod uwagę ogrom literatury i wynikającą z niej praktyczną niemożność dokonania całościowego jej przeglądu w ramach jednej dyscypliny (a co dopiero w dwóch), być może warto podjąć refleksję, jaką formułę powinien obecnie przyjąć przegląd literatury. Wyszukiwarki posługujące się słowami kluczowymi okazały się narzędziem, które w konsekwencji zawęża horyzont nie tylko literatury, ale i myślenia (zob. J.E. EVANS, *Electronic Publication...*).

¹⁶ M. BACHTIN, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, tłum. N. Modzelewska, Warszawa 1970, s. 360.

Analogicznie rozumiana kumulacja wiedzy jest nie do pokazania w żadnym artykule z żadnej dyscypliny naukowej. No, chyba że jego tematem jest właśnie ta kumulacja wiedzy...

3. PROBLEM CELU BADAŃ NAUKOWYCH

Wspomniane przez nas powyżej wątpliwości recenzentów badań transdyscyplinarnych można uznać za zasadne. Przytoczone przez nas racje, broniące naszej postawy badawczej, można zaś zignorować. Obie rzeczy są możliwe, jeżeli uznamy, że jedynym celem badań naukowych jest zmieścić się w paradygmacie metodologicznym określonej nauki. Taki cel aktywności naukowej jest jednak dla nas trudny do przyjęcia.

Nie możemy się zgodzić na wyższość czystości metodologicznej nad proponowanym rozwiązaniem problemu przede wszystkim dlatego, że w obecnym stanie nauki owa metodologiczna czystość jest dla nauki zagrożeniem. Janusz Sławiński w *Zwłokach metodologicznych* zauważył:

[...] metodologia zaczyna żyć własnym życiem: nie musi specjalnie liczyć się ze swoim przedmiotowym zakorzenieniem – sama generuje własną problematykę, i jest to wystarczająco duży wysiłek. Już nie obsługa badań stanowi rację jej bytu, lecz przede wszystkim – samoobsługa¹⁷.

Trudno się z tą konstatacją nie zgodzić. Nasze doświadczenie jest następujące: nawet jeżeli recenzent ma przekonanie, że zauważono w pracy ciekawy problem i postawiono ciekawe tezy badawcze, i tak rozlicza przede wszystkim z wierności kanonom którejś dyscypliny naukowej. Działanie takie uważamy za sprzeczne nie tylko z ideą studiów transdyscyplinarnych, ale przede wszystkim za sprzeczne z powołaniem nauki.

Sprawa ta jest dzisiaj nieco kłopotliwa do wyjaśnienia przede wszystkim z powodu współczesnej niechęci do bicia w wielki dzwon, do formułowania górnolotnych deklaracji. Jest też trudna do wyjaśnienia, skoro w naukach dominuje dzisiaj paradygmat scjentyistyczny. Olbrzymi sukces nauk ścisłych i przyrodniczych w wyjaśnianiu rzeczywistości, sukces dający się łatwo sprawdzić niemal każdym przejawem otaczającej nas rzeczywistości, każe zakwestionować dawny (wydawałoby się) i niezbyt łatwo przekładający się na konkretne osiągnięcia paradygmat sapiencjalny.

¹⁷ J. SŁAWIŃSKI, *Teksty i teksty*, Warszawa 1990, s. 40.

Co jest ostatecznie celem naszych wysiłków: wiedza czy mądrość? A jeśliby nawet mądrość zarezerwować dla sfery prywatnych dociekań, to jaka wiedza jest naszym celem? Czy ta, którą można obronić w ramach rygorów metodologicznych poszczególnych dyscyplin? A jeśli tak, to zapytajmy dalej: ile jest prawd, powiedzmy, o człowieku? Czyż nie inna jest prawda o człowieku, która jest celem poszukiwań w naukach medycznych, od prawdy o tym samym człowieku, która jest efektem pracy naukowej socjologa? W transdyscyplinarnej praktyce badawczej pytania te nie mają bynajmniej wyłącznie retorycznej wartości.

Badania transdyscyplinarne są zwykle rezultatem marzenia o sięgnięciu po prawdę o człowieku i o świecie, jeśli nawet nie w absolutnej pełni ich jestestwa i uwarunkowań, to przynajmniej po prawdę możliwie, na naszą miarę, kompletną. Szacunek dla tego instynktu badawczego – było nie było – fundamentalnego dla naszej kultury, instynktu ślepego i głucheego na teoretyczne roztrząsania, powinien, naszym zdaniem, cechować w rozsądnym zakresie także recenzentów prac transdyscyplinarnych. Wejście na transdyscyplinarną drogę badania nie jest przecież nigdy wynikiem bezzadania badaczy pogubionych w labiryncie swoich rodzimych dyscyplin, nie wynika z ignorancji. Trud transdyscyplinarnej pracy jest podyktowany chęcią wejścia w posiadanie wiedzy większej, pełniejszej, o człowieku i jego świecie. A tym samym jest to pragnienie szybszego wejścia w przed-sionki prawdy. Św. Augustyn napisał:

[...] do prawdy nie można dążyć w pojedynkę. Z innymi ludźmi można się zgadzać albo nie zgadzać, ale trzeba z nimi rozmawiać. Być może wiedzy można szukać samemu, ale nie prawdy. A dla mnie prawda jest ideałem większym niż wiedza¹⁸.

W obecnych warunkach proces badawczy, o ile tylko ma być zgodny z wysokimi standardami współczesnej nauki, musi być zakomunikowany odbiorcom dopiero po przedyskutowaniu z recenzentami zarówno samego badania, jak i tez sformułowanych na jego podstawie. Można wręcz zaryzykować twierdzenie, że debata badaczy z recenzentami jest ostatnim etapem procedury badawczej, a nie pierwszym etapem procesu wydawniczego. Naszym celem było sformułowanie rozumienia istoty metody naukowej, istoty dyskursu naukowego oraz celu uprawiania nauki, które wyłoniły się przed nami w toku transdyscyplinarnych humanistyczno-psychologicznych badań jakościowych. Zdajemy sobie sprawę, że

¹⁸ Cyt. za: J. BARTMIŃSKI, *Droga naukowa Anny Wierzbickiej. Od składni polskiej prozy renesansowej do semantyki międzykulturowej*, „Teksty Drugie” 2011, nr 1/2, s. 218-238.

część też sformułowaliśmy na dość dużym poziomie uogólnienia. Sądzymy, że zgoda w tych fundamentalnych, abstrakcyjnych, wydawałoby się, kwestiach jest warunkiem nie tylko poprawności prowadzenia badań podobnych, jak te, które były naszym udziałem. Owa zgoda, a tym samym wzajemny szacunek, jest warunkiem realnego porozumienia między badaczami a recenzentami ich osiągnięć. Tym samym zaś przybliżyła nas ona do osiągnięcia zgodnego z przysięgą doktorską celu: „by tym bardziej krzewiła się prawda i jaśniej błyszczało jej światło, od którego zależy dobro rodzaju ludzkiego”.

BIBLIOGRAFIA

- BACHTIN M., *Problemy poetyki Dostojewskiego*, tłum. N. Modzelewska, Warszawa 1970.
- BARTMIŃSKI J., *Droga naukowa Anny Wierzbickiej. Od składni polskiej prozy renesansowej do semantyki międzykulturowej*, „Teksty Drugie” 2011, nr 1/2, s. 218-238.
- BONECKI M., *Interpretacja humanistyczna a teoretyczna rekonstrukcja kultury*, „Filosofia” 2011, nr 1, s. 189-211.
- EVANS J.E., *Electronic Publication and the Narrowing of Science and Scholarship*, „Science” 2008, nr 321, s. 395-399.
- FICHNA J., OSAJDA K., PIENIĄDZ A., SKOWRON B., *Interdyscyplinarność z perspektywy młodych badaczy*, „Nauka” 2015, nr 4, s. 161-183.
- Głosy w sprawie interdyscyplinarności. Socjologowie, filozofowie i inni o pojęciach, podejściach i swych doświadczeniach*, red. J. Kurczewska, M. Lejzerowicz, Warszawa 2014.
- HELLER M., *Wszechświat jest tylko drogą*, Kraków 2012.
- HIRSCH HADORN G., POHL Ch., *Methodology of Transdisciplinary Knowledge*, [w:] *Unity of Knowledge. In Transdisciplinary Research for Sustainability*, t. II: *Methodology of Transdisciplinary Research*, red. G. Hirsch Hadorn, Ch. Pohl, M. Scheringer, Oxford 2009, s. 1-29.
- HORLICK-JONES T., SIME J., *Living on the Border. Knowledge, Risk and Transdisciplinarity*, „Futures” 2004, nr 36, s. 441-456.
- KEMP S.P., NURIUS P.S., *Preparing Emerging Doctoral Scholars for Transdisciplinary Research. A Developmental Approach*, „Journal of Teaching in Social Work” 2015, nr 1-2, s. 131-150.
- KLEIN J.T., *Evaluation of Interdisciplinary and Transdisciplinary Research. A Literature Review*, „American Journal of Preventive Medicine” 2008, nr 2, s. 116-123.
- KUNCEWICZ D., KRUSZEWSKI W., ZASIM A., *Życie z szablonu CV. Doświadczenie pokoleniowe w narracjach młodych dorosłych*, „Kultura i Edukacja” 2016, nr 3, s. 64-85.
- KUNCEWICZ D., SOKOŁOWSKA E., SOBKOWICZ J., *Parents' and Their Adult Children's Narrations on Upbringing*, „Annals of Psychology” 2014, nr 4, s. 775-791.

- KUNCEWICZ D., SOKOŁOWSKA E., SOBKOWICZ J., *Which Literary Theory Tools Can a Psychologist Use for Interpreting Language Communication?*, „Polish Journal of Applied Psychology” 2014, nr 4, s. 71-94, DOI: 10.1515/pjap-2015-0022.
- LEAVY P., *Essentials of Transdisciplinary Research. Using Problem-Centered Methodologies*, Walnut Creek 2011.
- LIU Z., *Reading Behavior in the Digital Environment*, „Journal of Documentation” 2005, nr 61, s. 700-712.
- NYCZ R., *Kulturowa natura, słaby profesjonalizm. Kilka uwag o przedmiocie poznania literackiego i statusie dyskursu literaturoznawczego*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2012, s. 5-38.
- RADEMAEKERS J.K., *Is WAC/WID Ready for the Transdisciplinary Research University?*, „Across the Disciplines” 2015, nr 2, <http://wac.colostate.edu/atd/articles/rademaekers2015.cfm>.
- SŁAWIŃSKI J., *Teksty i teksty*, Warszawa 1990.
- THOMPSON M.A., OWEN S., LINDSAY J.M., LEONARD G.S., CRONIN S.J., *Scientist and Stakeholder Perspectives of Transdisciplinary Research. Early Attitudes, Expectations, and Tensions*, „Environmental Science & Policy” 2017, nr 74, s. 30-39. DOI: 10.1016/j.envsci.2017.04.006.
- WICKSON F., CAREW A.L., RUSSELL A.W., *Transdisciplinary Research. Characteristics, Quandaries and Quality*, „Futures” 2006, nr 38, s. 1046-1059.
- WIERZBICKA A., *Słowa kluczowe. Różne języki – różne kultury*, tłum. I. Duraj-Nowosielska, Warszawa 2016.

Z SZACUNKU DO...
Z DOŚWIADCZEŃ BADAŃ TRANSDYSCYPLINARNYCH

Streszczenie

Prezentowany artykuł dotyczy ewaluacji transdyscyplinarnego studium łączącego badaczy z dwóch różnych dyscyplin: psychologii oraz literaturoznawstwa. Zespół pracujący nad tym projektem analizował wypowiedzi osób dorosłych o ich życiu zgodnie z metodą analizy literaturoznawczej. Na etapie interpretacji wykorzystywano autorską metodę badań jakościowych w psychologii. Efekt tych badań został poddany recenzji przez psychologa, który zadeklarował, że artykuł ocenił zgodnie z zasadami oceny badań psychologicznych. W artykule prezentujemy pola nieporozumień, które rodzą się w relacji między tak skonstruowanym badaniem, a tak zaprojektowaną recenzją. Wskazujemy główne zasady, które – naszym zdaniem – powinny towarzyszyć recenzentom badań o charakterze transdyscyplinarnym.

Słowa kluczowe: badania transdyscyplinarne; recenzja naukowa; psychologia jakościowa; literaturoznawstwo i psychologia.

OUT OF RESPECT FOR ...
ON THE EXPERIENCE OF TRANSDISCIPLINARY RESEARCH

S u m m a r y

The presented article concerns the evaluation of a transdisciplinary study carried out by researchers from two different disciplines: psychology and literary studies. The team working on this project analyzed adults' narrations about their lives, applying the method of literary study analysis. At the stage of interpretation we used an original method of qualitative research in psychology. The effect of this research was subject to review by a psychologist, who declared that our article had been rated in accordance with the principles of psychological research assessment. This article presents the areas of misunderstanding which result from the relationship between a study and a review constructed in the aforementioned respective manners. We point out the main principles, which, in our opinion, should accompany people reviewing studies of a transdisciplinary nature.

Key words: transdisciplinary research; scientific review; qualitative psychology; literary studies and psychology.